

ROZTOCZAŃSKI GŁOS



Marzec 2026
Nr 3 [135]

ISSN 2392-2060

nakład: 7 000 egz.

kolportaż:

Dekanaty Diecezji
Zamojsko-Lubaczowskiej

POWIATY: ZAMOJSKI, KRASNOSTAWSKI, HRUBIESZOWSKI, BIŁGORAJSKI, TOMASZOWSKI, LUBACZOWSKI, NIŻAŃSKI

W numerze:

Czterdzieści dni
ciszy

Krwią pisana pamięć

XXXVI Bieg Hetmański

83. rocznica Bitwy
pod Zaborecznem

R E K L A M A



R E K L A M A



Patron na trudne czasy

W dniu 19 marca Kościół stawia przed nasze oczy postać św. Józefa, który stał się opiekunem Świętej Rodziny, tego, który jest opiekunem Kościoła Świętego. Dziwna to postać i bardzo tajemnicza. W Biblii nie mamy zapisanego ani jednego jego słowa. Stąd wiemy o nim bardzo niewiele.

Życie św. Józefa

Wiemy, że pochodził z rodu Dawida, że był zaślubiony z Maryją. Tradycja podaje, że był sporo od Maryi starszy i zmarł zanim Chrystus rozpoczął swoją publiczną działalność. Józef był cieślą, człowiekiem pracy, prawdopodobnie niezbyt zamożnym. Miał swoje życiowe plany. Zapewne chciał żyć spokojnie i mieć kochającą rodzinę. Kochał Maryję, z którą był zaślubiony. Oto nagle znalazł się w sytuacji, której za nic nie mógł zrozumieć: Maryja spodziewała się dziecka i Józef dobrze wiedział, że to nie będzie jego dziecko. W pierwszej chwili chciał ją potajemnie oddać, aby nie narażać jej na surową karę za cudzołóstwo. Dopiero Boża interwencja zmieniła jego plany. Józef uwierzył Bogu i od tej pory stał się ziemskim opiekunem Jezusa. Uwierzył, choć do końca ani nie znał, ani tym bardziej nie rozumiał Bożych zamysłów.

Zapewne liczył na to, że Pan Bóg będzie się wyjątkowo troszczył o swojego Syna. Ale całe jego życie stało się czymś, czego na pewno się nie spodziewał. Najpierw trzeba było wędrować do Betlejem z ciężarną żoną, a potem cierpieć, bo nie znalazło się miejsce i Dzieciątko urodziło się w jakiejś szopie. Zaraz potem z malutkim Jezusem trzeba było uciekać do obcego kraju, do nieznanymi ludzi. A póź-

niej, kiedy Syn Boży miał 12 lat, trzeba było przez 3 dni szukać Go w Jerozolimie pełnej pielgrzymów. Okazało się, że życie Józefa było o wiele trudniejsze, niż mógł oczekiwać. Mimo tych wszystkich przeciwności nie ma w Ewangelii ani jed-

kę, poświęcenie. Może św. Józef chciałby powiedzieć nam dzisiaj, że nie ten jest wielkim człowiekiem, kto dużo i pięknie mówi, ale ten, kto cicho i bez wielkiego rozgłosu potrafi czynić dobro. Św. Józef pokazuje nam całym swoim życiem, co to znaczy kochać

miejsce i każdy czas jest dobry, aby kochać, aby czynić dobro, aby dawać innym siebie. Za Pawłem VI Jan Paweł II napisał o św. Józefie: „Całkowita ofiara, jaką Józef złożył ze swego istnienia, aby godnie przyjąć Mesjasza we własnym domu, znajduje wytłumacze-



Witraż św. Józefa w kościele pw. Św. Józefa w Tomaszowie Lub., Fot. ks. Mariusz Pastuszek

nego słowa skargi, która by od niego wypłynęła.

Św. Józef mówi do nas dzisiaj

Co może powiedzieć św. Józef dzisiejszemu światu, dzisiejszemu człowiekowi, każdemu z nas? Może to, że w każdej sytuacji życia można bezgranicznie zaufać Panu Bogu. Może to, że nie trzeba wcale rozumieć do końca Bożych planów, nawet w swoim życiu. Może to, że być mężczyzną, mężem, ojcem, to przede wszystkim troszczyć się, być odpowiedzialnym, że kochać, to znaczy dawać samego siebie dzień po dniu: dawać swoją pracę, opie-

Pana Boga, co to naprawdę znaczy służyć. Patrząc na niego widzimy, jak bardzo nie pasuje do dzisiejszego świata, a raczej do tych wzorów, które świat dzisiejszy przed nami stawia. Jakże bardzo nam dziś potrzeba takich ludzi jakim był św. Józef. Ludzi, którzy swoje życiowe zadanie traktują jako służbę. Może trzeba, aby każdy z nas zastanowił się, ile w nim jest postawy św. Józefa? Czy tak jak on swoje życie staram się traktować jako służbę? Czy potrafię służyć Panu Bogu i ludziom, zwłaszcza swoim najbliższym, w tym miejscu, w którym mnie Pan Bóg postawił? Każda sytuacja, każde

nie w niezgłębionym życiu wewnętrznym, które kierowało jego postępowaniem i było dlań źródłem szczególnych pociech; to z niego czerpał Józef rozwagę i siłę — właściwą duszom prostym i jasnym — dla swych wielkich decyzji, jak wówczas gdy bez wahania podporządkował Bożym zamysłom swoją wolność, swoje prawo do ludzkiego powołania, swoje szczęście małżeńskie, godząc się przyjąć w rodzinie wyznaczone sobie miejsce i ciężar odpowiedzialności, ale rezygnując, mocą nieporównanej dziewiczej miłości, z naturalnej miłości małżeńskiej, która tworzy rodzinę

i ją podtrzymuje” (Z Adhortacji Apostolskiej *Redemptoris Custos* o św. Józefie z 1989 r. Jana Pawła II).

Gdy dla Kościoła nadeszły trudne czasy, papież Pius IX ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Katolickiego. Do niego zawsze możemy się wstawić o pomoc i opiekę, zachowanie od złych mocy, pokus, od zła. Jemu możemy powierzyć nasze rodziny, które dziś bardziej niż kiedykolwiek takiej opieki potrzebują. Rodziny, w których nie zawsze dzieje się dobrze.

Św. Józef całe życie był człowiekiem ciężkiej i uczciwej pracy. Pewnie dlatego jest patronem wszystkich pracujących. Patronem wszystkich tych, którzy ciężko pracują, aby utrzymać siebie i swoich najbliższych. Św. Józef jest patronem tych wszystkich, którzy pełnią rolę ojców. Ojców, czyli tych, którzy wprowadzają w życie, którzy mają pokazać swym dzieciom, jak należy żyć. Przy tej okazji warto się zastanowić, jaki przykład widzą w nas nasze dzieci? Dziś bardziej niż kiedykolwiek rola ojca jest trudna, ale chyba też bardziej niż kiedykolwiek jest potrzebna i ważna. Józef pokazuje nam wszystkim, że w każdych czasach, w każdych warunkach można godnie i uczciwie przeżyć swoje życie. Pokazuje, że miłość opiera się na odpowiedzialności i służbie.

cd. na str. 2

Dla Przyjaciół Katolickiego Radia Zamość

cd. ze str. 1

Prośmy Pana Boga za przyczyną św. Józefa o dar wiary dla każdego z nas, o prawdziwą miłość w naszych rodzinach. Prośmy w intencji tych, którym tak trudno dzisiaj żyć, którzy nie wiedzą, jak żyć i po co. Wołajmy o nadzieję na trudne dni. Prośmy

z ogromną wiarą: „Do Ciebie, święty Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twojej Najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą Bogurodnicą i przez ojcowską

Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj łaskawie na dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył Krwią swoją i swoim potężnym wstawiennictwem dopomóż nam w naszych potrzebach. Opatrznościowy Stróżu Bo-

żej Rodziny, czuwal nad wybranim potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddal od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz Wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności. A jak niegdyś ura-

towałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkich przeciwności”.

ks. Grzegorz Chabros

Czterdzieści dni ciszy

Docenić ciszę, gdy świat krzyczy

Są w roku takie momenty, które przychodzą niepostrzeżenie. Kalendarz zmienia kartkę, w kościołach pojawia się fiolet, a w liturgii wybrzmiewa surowe wezwanie do nawrócenia. I choć wiemy, że to już, że zaczyna się Wielki Post – często jeszcze przez chwilę żyjemy rozpędem codzienności.

Między Adwentem a Golgotą

Wielki Post nie ma w sobie ciepła wigilijnego stołu ani radosnego oczekiwania, które towarzyszy Adwentowi. Jest inny. Bardziej surowy, bardziej wymagający. To czas zadumy, milczenia, a może nawet duchowego оголоcenia. Wielki Post to okres towarzyszenia Chrystusowi w Jego męce – świadomego wejścia w tajemnicę cierpienia, które nadaje sens również naszym osobistym krzyżom.

Cierpienie nie jest dziś modne. Świat proponuje raczej szybkie rozwiązania, natychmiastową ulgę, nieustanną konsumpcję. Tymczasem Wielki Post mówi coś zupełnie przeciwnego: zatrzymaj się. Spójrz na Krzyż. Zobacz, że miłość bywa wymagająca.

Trzy filary, czy trzy wyrzuty sumienia?

Post, modlitwa i jałmużna. W kościołach te słowa przewijają się przez cały Wielki Post, powtarzane wielokrotnie. A jednak każde z nich dotyka bardzo konkretnej sfery naszego życia.

Post uderza w to, co materialne. Ograniczenie jedzenia, rezygnacja z przyjemności, czasem z mediów społecznościowych – to nie tylko gest. To pytanie o wolność. Czy potrafisz czegoś sobie odmówić? Czy jeszcze ja decyduję, czy raczej moje przyzwyczajenia?

Modlitwa dotyczy relacji z Bogiem. Nie tej deklarowanej, ale realnej. Bo modlitwa wymaga czasu. A czas jest dziś najdroższą

walutą. Kiedy mówimy, że „nie mamy czasu”, często mówimy: „to nie jest dla mnie wystarczająco ważne”. Wielki Post bez modlitwy staje się dietą, z modlitwą – drogą przemiany.

Jałmużna uderza w naszą potrzebę bezpieczeństwa. W świecie, który nieustannie zachęca do gromadzenia, dzielenie się bywa aktem odwagi. Nie chodzi tu wyłącznie o pieniądze. Jałmużną może być czas dla samotnej osoby, cierpliwość wobec kogoś trudnego albo chorego, przebaczenie, które kosztuje więcej niż przelew.

Może najtrudniejsze w tych trzech filarach nie jest samo ich podjęcie, ale motywacja. Jeśli robisz to z przymusu – zmęczysz się. Jeśli z miłości – odkryjesz sens

Nawrócenie, które boli i leczy

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (MK 1,15) - te słowa wypowiedziane w Środę Popielcową potrafią zabrzmieć jak alarm. Ale czy nawrócenie jest wydarzeniem jednego dnia?

Nawrócenie to powrót do źródła. Do tego, kim naprawdę jestem w oczach Boga? To uznanie, że nie wszystko we mnie jest poukładane, że czasem błędzę, że potrzebuję przebaczenia.

Najpiękniejsze w tej drodze jest to, że upadek nie przekreśla dalszej wędrówki. To tak jak z ubraniem, które się brudzi – nie wyrzucamy go, lecz pierzemy. Tak samo jest z sercem człowieka. Ono też się brudzi: pychą, gniewem, obojętnością. Ale nie jest do wyrzucenia, tylko do przemiany. Albo, mówiąc językiem metafor - do reanimacji. Wielki Post przypomina, że zawsze można zacząć od nowa.

Samotnie czy razem?

Wielki Post kojarzy się z osobistymi postanowieniami. Z cichą modlitwą. Z indywidualnym rachunkiem sumienia. A jednak chrześcijaństwo od począt-

ku było drogą wspólnoty. Droga krzyżowa przeżywana razem, Gorzkie Żale, niedzielna Eucharystia – to nie tylko tradycje. To przestrzenie, w których człowiek słaby doświadcza, że nie idzie sam. Nawet jeśli każdy niesie własny krzyż, to Kościół niesie go razem z nim.

Wspólnota nie usuwa słabości. Ale sprawia, że łatwiej wstać. Może dlatego tak ważne jest, by nie zamykać Wielkiego Postu wyłącznie w prywatnym doświadczeniu. Wiara oddychająca tylko indywidualizmem szybko traci siłę. Wiara przeżywana razem – nabiera odwagi, odbija się echem.

Młodzi patrzą, bardziej niż słuchają

Jednym z najbardziej zastanawiających wątków jest kwestia młodych. Jak mówić im o Wielkim Poście, by nie brzmieć jak moralizator? Jak nie zamienić Ewangelii w zbiór zakazów? Odpowiedź wydaje się prosta, choć w praktyce wymagająca:

świadeztwo. Młodzi rzadko ulegają argumentom. Ale bardzo uważnie obserwują. Jeśli widzą rodziców, którzy modlą się nie z obowiązku, ale z potrzeby serca, jeśli dostrzegają, że wiara daje pokój, a nie tylko nakłada ciężary – zaczynają zadawać pytania.

Cisza w świecie hałasu

Największym wyzwaniem naszych czasów nie jest brak informacji, lecz ich nadmiar. Jesteśmy przebodźcowani, zmęczeni, nieustannie online. Czy w takim świecie możliwa jest pustynia? Nie zawsze da się wszystko wyłączyć. Ale można wybierać. Wśród treści szukać tych, które budują. Znaleźć kilka minut na milczenie. Popatrzeć na Krzyż bez pośpiechu. Wielki Post nie zaczyna się w kalendarzu. Zaczyna się wtedy, gdy człowiek pozwoli sobie na ciszę.

Na progu drogi

Trwanie w Wielkim Poście dla jednych będzie czasem ambitnych postanowień. Dla innych – nieśmiałej próby zmiany. Jeszcze

inni podejść do niego z dystansem. Ale może warto spróbować zobaczyć w nim nie ciężar, lecz zaproszenie?

Zaproszenie do tego, by odnaleźć Chrystusa nie w wielkich deklaracjach, ale w codzienności: w cierpliwości wobec bliskich, w rezygnacji z czegoś dla większego dobra, w odwadze przyznania się do błędów.

A jeśli przyjdzie upadek? Nie zatrzymywać się. Nie mówić: „to nie dla mnie”. Podnieść się. Zacząć jeszcze raz. Bo Wielki Post nie jest konkursem na doskonałość. Jest drogą ku miłości, która przeszła przez Krzyż – i zwyciężyła.

I może wtedy, gdy przyjdzie poranek Zmartwychwstania, słowo „Alleluja” nie będzie tylko liturgicznym okrzykiem. Będzie osobistym doświadczeniem człowieka, który przeszedł swoją małą pustynię – i odkrył, że po drugiej stronie jest życie.

Paulina Zajac



(źródło: pixabay.com.pl)

ADRES WYDAWCY I REDAKCJI:

Katolickie Radio Zamość
ul. Hetmana Jana Zamoyskiego 1, 22-400 Zamość
tel. 84 639 97 97, www.radiozamosc.pl
BANK PKO BP 15 1020 5356 0000 1202 0005 1912

REDAKTOR NACZELNY:

Anna Niderla-Kudach
anna.niderla@radiozamosc.pl
tel. kom. 511 496 492

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Paulina Zajac, Joanna Ferens, Wojciech Żukowski,
Adrianna Czugała, Paulina Zajac, Joanna Suszko,
Łukasz Kot, ks. Grzegorz Chabros

REKLAMA:

reklama@radiozamosc.pl
SKŁAD I ŁAMANIE:
reklama@radiozamosc.pl

DRUK:

Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec
ul. Baczyńskiego 25 A, 41-203 Sosnowiec-Milowice
tel. +48 32 364 21 00, faks +48 32 364 21 03
e-mail: drukarnia.sos@pprint.pl



Terapia Roztocze to prywatny, kameralny ośrodek oferujący kompleksową psychoterapię uzależnień dla dorosłych.

Pomagamy osobom z problemem uzależnienia od alkoholu, narkotyków, leków oraz hazardu i innych uzależnień behawioralnych.

PROFESJONALNA POMOC Z DAŁA OD CHAOSU TWOJE BEZPIECZNE MIEJSCE ZMIANY

Ośrodek położony jest w malowniczym Gilowie, wsi w zachodniej części Roztocza, w województwie lubelskim. Zapewnia ciszę, kameralność, spokój i warunki sprzyjające refleksji do skutecznej zmiany.

Nasz zespół tworzą certyfikowani specjaliści psychoterapii uzależnień, którzy łączą skuteczne metody leczenia z empatycznym podejściem.

Zapraszamy do kontaktu z nami, aby dowiedzieć się więcej o naszym Ośrodku i dostępnych metodach leczenia.

**Trwają zapisy na turnus
MARZEC 2026.
Liczba miejsc
OGRANICZONA.
REZERWACJA:
791 370 697**

Terapia Roztocze
Ośrodek Leczenia Uzależnień
w Gilowie woj. lubelskie
Gilów 57, 23-450 Goraj
tel.: 791 370 697 lub 575 252 433
e-mail: kontakt@terapiaroztocze.pl

Z regionu

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Krwią pisana pamięć

Tomaszów Lubelski w ogniu Powstania Styczniowego

*I kłtwa wieszczów na grunt
padła żyzny,
Budząc gniew, zemstę i boleść
namiętą
Nad poniżeniem i hańbą oj-
czyzny.*

Adam Asnyk

*W dwudziestopięcioletnią
rocznicę powstania 1863
roku*

Te słowa wybitnego polskiego poety, publicysty i działacza niepodległościowego doskonale oddają nastroje społeczne i dramatyzm wydarzeń, które rozegrały się w styczniu i lutym 1863 roku. Aby zrozumieć „Krwawe dni” w Tomaszowie, trzeba cofnąć się niemal o sto lat – do czasu, gdy Rzeczpospolita zniknęła z mapy Europy.

Od rozbiorów do buntu

Pod koniec XVIII wieku trzy mocarstwa – Rosja, Prusy i Austria – dokonały rozbiorów Polski, łamiąc obowiązujące wówczas prawo narodów. Europa wyrażała oburzenie, lecz słowa sprzeciwu nie zatrzymały polityki faktów dokonanych. Na ziemiach polskich rozpoczęła się epoka germanizacji, rusyfikacji i politycznych represji. Pamięć o reformach i duchu, Konstytucja 3 maja pozostawała jednak żywa. Po upadku Powstania Listopadowego dorosło nowe pokolenie Polaków. W 1860 roku rozpoczęły się wielotysięczne manifestacje religijno-patriotyczne. 25 lutego 1861 roku, w rocznicę bitwy pod Olszyn-

ką Grochowską, rosyjscy kozacy zaatakowali tłum zgromadzony na warszawskim Starym Mieście. Dwa dni później wojsko ponownie strzelało do bezbronných ludzi. Myśl o powstaniu zbrojnym przestała być tylko szeptem konspiratorów – stawała się realnym planem.

Branka i wybuch powstania

W odpowiedzi na narastające nastroje niepodległościowe, władze carskie zdecydowały się na tzw. brankę – przymusowy pobór do armii rosyjskiej. Pomysł ten podsunęło carowi Aleksandrowi II. Do woj-ska na 25 lat miało trafić około 50 tysięcy młodych Polaków, w tym wielu zaangażowanych w działalność patriotyczną. Branka zaplanowana na styczeń 1863 roku przyspieszyła decyzję o rozpoczęciu walk. 22 stycznia 1863 roku wybuchło Powstanie Styczniowe – najdłuższy zryw niepodległościowy w XIX wieku. Tymczasowy Rząd Narodowy ogłosił manifest, wzywając narody Polski, Litwy i Rusi do wspólnej walki oraz zapowiadając uwłaszczenie chłopów i równość obywateli „bez różnicy wiary i rodu”. Powstanie objęło całe Królestwo Polskie, znaczną część Litwy oraz Wołyn i trwało z większą intensywnością ponad rok, a rozproszone oddziały partyzanckie walczyły jeszcze do jesieni 1864. Najdłużej, aż do grudnia 1864 r., walczył ostatni oddział



Uroczystości przy Krzyżu powstańczym w Tomaszowie, Fot. UM Tomaszów Lub.

powstańczy księzca generała Stanisława Brzóska na Podlasiu. Powstanie ze względu na znaczną dysproporcję sił stron walczących przybrało formę wojny partyzanckiej. Stoczono 1229 rozproszonych potyczek i mniejszych bitew, w tym 956 w Kongresówce, 236 na Litwie, pozostałe na Białorusi i Ukrainie. W wojskach powstańczych służyło łącznie ok. 200 tysięcy ludzi, jednak jednocześnie w walkach brało udział ok. 30 tysięcy żołnierzy. Mocarstwa zachodnie poprzestały na wydaniu bardzo ogólnych deklaracji dyplomatycznych, uważając polską insurekcję za wewnętrzną sprawę Imperium Rosyjskiego. 5 sierpnia 1864 na stokach Cytadeli Warszawskiej został powieszony ostatni dyktator powstania - Romuald Traugutt.

Tomaszów – strategiczny punkt oporu

Wydarzenia te nie ominęły Tomaszowa, wówczas zwanego Ordynackim. Bliskość twierdzy Zamość oraz granicy z Galicją czyniła miasto ważnym punktem strategicznym. Dowódcy powstańczy planowali uczynić z niego ognisko łączące działania przeciw rosyjskiej twierdzy z kontaktami z zaborem austriackim.

W nocy z 30 na 31 stycznia 1863 roku oddział pod dowództwem leśniczego Ordynacji Zamojskiej, Hugona Henryka Gramowskiego, podjął próbę odbicia miasta. Atak zakończył się niepowodzeniem, a ranny dowódca został dobity przez kozaków. Wiele wskazuje na to, że tytułowy „duch” z dzieła

Artura Grottgera to zjawia powstańca styczniowego Henryka Gramowskiego – dowódcy oddziału, który został śmiertelnie ranny w czasie walk o Tomaszów. Jednak zagrożenie oddziałami powstańczymi było na tyle duże, że wojska zaborcze wycofały się w popłochu do Zamościa. 2 lutego, wkroczył do Tomaszowa oddział Feliksa Piaseckiego i ogłosił manifest Rządu Narodowego. Miasto na krótko stało się wolne od rosyjskich wojsk. Radość trwała jednak zaledwie trzy dni.

„Krwawe dni”

– zaplanowana egzekucja

Już 5 lutego pod Tomaszowem pojawił się silny oddział rosyjski dowodzony przez ppłk. Gregorija Jemanowa. Powstańcy musieli się wycofać. Na mieszkańców spadła brutalna kara – podczas masakry zginęło 23 obywateli, ich mienie zostało splądrowane lub spalane. Wielu ludzi odniosło rany i trwałe kalectwo.

Władze miejskie określiły te wydarzenia jako „barbarzyńskie, dzikie gwałty i rabunki”. Wieści o tragedii szybko rozszły się po Królestwie Polskim dzięki prasie podziemnej. O masakrze poinformowano także papieża Piusa IX, który przyjął na prywatnej audiencji ks. Pawła Rylskiego – uczestnika powstania i naocznego świadka dramatu. W swojej mowie z 24 kwietnia 1864 roku Pius IX ostro wystąpił w obronie Polaków: *Sumienie mnie nagli, abym podniósł głos przeciwko potężnemu mocarzowi, którego kraje rozciągają się aż do*

bieguna... Monarcha ten przesładuje z dzikim okrucieństwem naród polski i podjął dzieło bezbożne wytepienia religii katolickiej w Polsce (...).

Pamięć o tragicznych wydarzeniach z 5 lutego 1863 roku przez wiele lat towarzyszyła mieszkańcom miasta. Upamiętnieniem tych wydarzeń był krzyż powstańczy, który został postawiony w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Urząd Miasta, a później przeniesiony na ulicę Żeromskiego. Nie można wykluczyć, że pierwsze usytuowanie krzyża było również mogiłą powstańców lub mieszkańców miasta poległych w czasie ataku. Strategiczne położenie miasta sprawiło, że Rosjanie zwiększyli w nim liczbę stacjonujących wojsk, izolując Tomaszów od dalszych działań powstańczych.

Dlaczego walczyli?

Powstanie Styczniowe od początku było starciem Dawida z Goliatem. Mimo ogromnej przewagi militarnej przeciwnika Polacy przez blisko dwa lata stoczyli ponad tysiąc bitew i potyczek. Dlaczego?

Z tych samych powodów, dla których w XVIII, XIX i XX wieku wielokrotnie chwyтали za broń – z niezgody na zniewolenie, w obronie honoru i godności. Na niepodległość trzeba było czekać jeszcze ponad pół wieku, ale ofiara powstańców nie poszła na marne. Stała się fundamentem pamięci i tożsamości.

Wojciech Żukowski
Burmistrz Miasta
Tomaszów Lubelski



Artur Grottger „Duch” (źródło: Wirtualne Muzeum Sztuki Polskiej).

83. rocznica Bitwy pod Zaborecznem

2-dniowymi obchodami uczczono pamięć bohaterów

W Polanach 1 lutego rozpoczęły się obchody 83. rocznicy Bitwy pod Zaborecznem i Różą – jednego z najważniejszych wydarzeń w lokalnej historii II wojny światowej. Niedzielne uroczystości zgromadziły mieszkańców, samorządowców, historyków oraz rodziny partyzantów, którzy przed ponad ośmioma dekadami stanęli do walki w obronie swojej ziemi i tożsamości.

Spotkanie wspomnieniowo-historyczne pod hasłem „Wojenni Bohaterowie z Polan” odbyło się w świetlicy wiejskiej i było poświęcone pamięci żołnierzy Batalionów Chłopskich, walczących na tych terenach. Na dobrą sprawę od 1944 roku pielęgnujemy tę pamięć – podkreślał wójt gminy Krynice Jacek Wiśniewski. Jak zaznaczył, wybór Polan nie był przypadkowy. Z tej niewielkiej miejscowości wywodziło się wielu dowódców i partyzantów, a dotąd nie organizowano tu podobnych spotkań. Ci bohaterowie zasługują na naszą pamięć. Chcemy, aby kolejne pokolenia nie zapomniały o ich poświęceniu – dodał.

Wójt zwrócił uwagę, że gmina od lat wyjątkowo troszczy się o zachowanie historycznego dziedzictwa. W bitwie uczestniczyli mieszkańcy wielu okolicznych wsi, dlatego pamięć o niej wciąż pozostaje żywa. Żyją jeszcze rodziny tych bohaterów. To właśnie dzięki nim historia nie jest tylko zapisem w książkach, ale częścią naszej lokalnej tożsamości – mówił. Centralnym punktem programu była prelekcja Roberta Czyża, dyrektora Muzeum Regionalnego im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim. Historyk przypomniał, że bitwa z 1 lutego 1943 roku należy do naj-

wiekszych starć partyzanckich w czasie wojny. Dowodzeni przez Franciszka Bartłomowicza żołnierze Batalionów Chłopskich skutecznie przeciwstawili się niemieckiej akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie.

Chłopi bronili własnej ziemi i własnej tożsamości. Gdyby tej bitwy nie było, akcja osiedleńcza Niemców mogłaby zostać zrealizowana na szeroką skalę – podkreślał Robert Czyż. Zwrócił również uwagę, że choć starcie trudno nazwać jednoznacznie wygranym, zakończyło się ono z korzyścią dla polskich partyzantów. Niemcy zaprzestali masowych wysiedleń i ograniczyli terror, wiedząc, że miejscowa ludność jest gotowa chwycić za broń.

Dyrektor muzeum zwrócił także uwagę na dwie wybitne postaci związane z bitwą – Stanisława Burdę „Burskiego” oraz Stanisława Basaja „Rysia”. Podkreślił, że „Burski” zapisał się w historii jako odważny i odpowiedzialny dowódca, który w decydującym momencie potrafił skutecznie poprowadzić swoich żołnierzy do walki. „Rys” natomiast był jednym z najbardziej rozpoznawalnych dowódców Batalionów Chłopskich na Zamojszczyźnie, symbolem niezłomnego oporu wobec okupanta i obrońcą miejscowej ludności. Ich postawy pokazują, jak silna była determinacja mieszkańców tych ziem w walce o wolność i zachowanie własnej tożsamości – podkreślił Robert Czyż. Historyk przypomniał także o szczególnym wymiarze tegorocznej rocznicy. Kilkanaście godzin przed uroczystością zmarł Ksawery Semczuk „Pokrzywa”, ostatni żyjący uczestnik bitwy. W 1943 roku był zaledwie 16-letnim gońcem, który przez cały dzień przenosił meldunki między oddziałami. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem „Virtuti Militari” pozostawił po sobie bezcenne wspomnienia przechowywane dziś w Archiwum Państwowym w Zamościu. Ważnym elementem spotkania były również osobiste świadectwa rodzin partyzantów. O Bronisławie Schabie „Kurhanie” opowiadała jego wnuczka Małgorzata Szelewicz. Podkreślała, że pokolenie jej dziadka wyrastało w duchu odpowiedzialności za wspólnotę. Dla nich sprawy społeczne były ważniejsze niż prywatne korzyści. Całym sercem pracowali dla swojej wsi – mówiła, zachęcając do odkrywania rodzinnych historii i ocalania ich od zapomnienia. Wspomnieniami o dowódcy IV kompanii, Stanisławie Burdzie „Burskim”, podzielił się jego bratanek Roman Burda. Przypominał, że był on nauczycielem i podporucznikiem, który objął dowództwo tuż przed bitwą. Wojny jednak nie przeżył. Po



Fot. Archiwum KRZ

starciu został aresztowany przez Niemców i najprawdopodobniej zamordowany na Rotundzie Zamojskiej. W naszym środowisku zawsze był znany jako lokalny bohater – podkreślał. Prezentacja archiwaliów, rodzinnych pamiątek i wspomnień nadała wydarzeniu szczególnie poruszający charakter. Uczestnicy zgodnie podkreślali, że pamięć o partyzantach jest nie tylko obowiązkiem wobec przeszłości, ale także ważną lekcją patriotyzmu dla młodszych pokoleń. Pierwszy dzień obchodów stał się okazją do wspólnej refleksji nad ceną wolności i odwagą tych, którzy stanęli do walki w obronie Zamojszczyzny. Główne uroczystości rocznicowe zaplanowano na 2 lutego w Krynicach. Tam mieszkańcy ponownie oddali hołd bohaterom, dzięki którym historia tej ziemi potoczyła się inaczej. Drugi dzień obchodów 83. rocznicy Bitwy pod Zaborecznem przeniósł uroczystości do Krynicy, gdzie tradycja upamiętniania zwycięstwa partyzantów trwa nieprzerwanie od 1944 roku. Po niedziątkowe wydarzenia rozpoczęły się od uroczystej Mszy świętej w kościele pw. św. Stanisława, sprawowanej w intencji poległych bohaterów. Po nabożeństwie liczne delegacje złożyły wieńce i znicze pod pomnikiem Batalionów Chłopskich. Wśród składających hołd znaleźli się m.in.: wójt gminy Krynice Jacek Wiśniewski wraz z przedstawicielami Rady Gminy, Anna Kusiak, radna Sejmiku Wojewódzkiego, reprezentująca Marszałka Województwa Lubelskiego, przedstawiciele służb

mundurowych: 15 Lubuskiej Brygady Obrony Terytorialnej, Policji oraz Państwowej Straży Pożarnej, samorządowcy z powiatu tomaszowskiego i zamojskiego oraz rodzina dowódcy Stanisława Burdy – bratanek Roman Burda.

Głównym motywem tegorocznych przemówień była smutna wiadomość o śmierci porucznika Ksawerego Semczuka ps. „Pokrzywa”, który odszedł 30 stycznia. Jak podkreśliła Joanna Jamrosz, dyrektor GOK w Krynicach, uroczystość nabrała przez to szczególnego, pożegnalnego charakteru. Finał obchodów odbył się w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Krynicach. Dyrektor placówki, Aneta Stanisławek, zaprosiła na przygotowaną przez uczniów akademię patriotyczną. W swoim wystąpieniu wójt Jacek Wiśniewski przypomniał historyczne znaczenie starcia z 1 lutego 1943 roku. Podkreślił, że zwycięstwo 250 partyzantów pod dowództwem Franciszka Bartłomowicza ps. „Grzmot” nie tylko było odpowiedzią na brutalną akcję wysiedleńczą w ramach Generalplan Ost (Generalny Plan Wschodni – dop. red.), ale przede wszystkim wstrzymało niemieckie pacyfikacje na Zamojszczyźnie na niemal pół roku. Pamięć o tych wydarzeniach, przekazywana przez obecne na uroczystości rodziny ofiar, pozostaje fundamentem tożsamości gminy Krynice, stanowiąc żywą lekcję historii dla najmłodszych pokoleń.

Pamięć o tych wydarzeniach, przekazywana przez obecne na uroczystości rodziny ofiar, pozostaje fundamentem tożsamości gminy Krynice, stanowiąc żywą lekcję historii dla najmłodszych pokoleń.

Joanna Suszko, Łukasz Kot



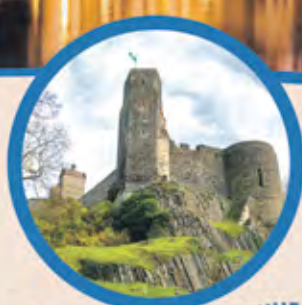
Fot. Archiwum KRZ

Odkryj

14 - 17 MAJA 2026 (4 dni)

SAKSONIĘ

Piękno Architektury i Przyrody



Heaven tour
Zamojskie Biuro Podróży
działające przy Katolickim Radiu Zamość



Katolickie Radio
zamość
90,1FM - 101,2FM

POZNAJ

Drezno: Plac Teatralny i przepiękny budynek Opery Drezdeńskiej, Barokowy Pałac Zwinger z Galerią Malarstwa, Most Augusta, Zamek Stolpen, przejazd przez malowniczy region Szwajcarii Saksońskiej: Rezerwat Bastei, Königstein.

Żytawa: malownicze miasto w Niemczech, słynie z bogatej historii, zabytków sakralnych i unikalnych tkanin sakralnych: Frydlant – zwiedzimy imponujący zamek, pałac i ogrody zamkowe.

TRASA PIELGRZYMKI

Drezno – Zamek Stolpen – Rezerwat Bastei – Twierdza Königstein – Żytawa – Frydlant

GWARANTOWANE

Opieka pilota i przewodnika, transport autokarem, dwa noclegi, dwie obiadokolacje, dwa śniadania, bilety wstępów, ubezpieczenie.

Cena: 1490 zł

Skontaktuj się z nami i poznaj szczegóły pielgrzymki:

☎ 507 185 686 @ heaventour@zamojskolubaczowska.pl 🌐 www.heaventour.pl

Tytuł mistrzów Europy dla polskich księży

Polscy księża triumfują po raz dziesiąty!

Polscy księża po raz dziesiąty zostali mistrzami Europy w halowej piłce nożnej. W Lublinie nie brakowało sportowych emocji, ale równie ważne były wspólna modlitwa i doświadczenie braterstwa ponad granicami.

Początek lutego 2026 roku w Lublinie zapisał się w kronikach sportu duchownych jako czas wyjątkowy. W dniach 9–13 lutego w halach sportowych miasta trwały XVIII Mistrzostwa Europy Księżów w Halowej Piłce Nożnej. Do rywalizacji przystąpiło 18 reprezentacji kapłanów z całego kontynentu. Oprócz ducha zdrowej rywalizacji, turniej miał dla wszystkich głębszy wymiar. Był okazją do wspólnoty i braterskiego spotkania pośród sportowych emocji i modlitwy. Pierwsze mecze pokazały siłę Polaków. Reprezentacja polskich księży, grając w roli gospodarza po raz drugi w historii, pewnie zwyciężała kolejnych przeciwników. Wynik 8:0 z Austrią, 10:1 z Kosowem, 6:0 z Ukrainą i 1:0 z Bośnią i Hercegowiną dał biało-czerwonym pierwsze miejsce w grupie. Po zwycięstwie 3:0 nad Białorusią w ćwierćfinale droga do złota wciąż była otwarta. Sami zawodnicy podkreślali, że nie



Fot. Adrianna Czugała

chodzi tylko o medale. Ks. Tomasz Chowaniec z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Małogoszczu mówił przed półfinałem: *Gramy u siebie, można powiedzieć, że dla swoich. Z jednej strony to prestiż, z drugiej większy stres.* Dodawał też, że dla kapłanów piłka to przestrzeń spotkania: *Spotykamy się w gronie księży. To wymiar naszej wspólnoty, wymiany doświadczeń.* Półfinał z Portugalią był jednym z najważniejszych momentów mistrzostw. Według relacji komentatora Rafała Patyry, Pola-

cy potrafili utrzymać nerwy na wodzy i poradzić sobie z presją oczekiwania. Patyra wskazywał, że doświadczenie i umiejętność gry o wysoką stawkę to kluczowe elementy sukcesu: *Polacy są świetnie poukładani. Grają na dwie piątki, czyli dwoma składami, co charakteryzuje mocne drużyny.* W półfinale zwycięstwo 2:1 dało Polakom awans do finału, gdzie czekała na nich reprezentacja Chorwacji.

Reprezentację Polski tworzyli: ks. Łukasz Chowaniec, ks. Tomasz Chowaniec, ks. Paweł Cie-

plewicz, ks. Paweł Derylak, ks. Krzysztof Iwanicki, ks. Dominik Kozłowski, ks. Marek Łosak, ks. Marek Mazurek, ks. Rafał Przechdziak, ks. Marcin Olszewski, ks. Dariusz Snochowski, ks. Tomasz Winogrodzki, ks. Zbigniew Wojtysek oraz ks. Sebastian Woźniak. Trenerem drużyny jest Marek Parzyszek, który prowadzi kadrę od piętnastu lat. To właśnie trener Parzyszek podkreślał, że praca z księżmi ma swój wyjątkowy charakter. Trener zwrócił uwagę, że są to zawodnicy ambitni i zdyscyplinowani,

ale jednocześnie na co dzień zaangażowani w duszpasterstwo. *Analizujemy, co było dobre, co ewentualnie złe. Każdy przeciwnik jest inny i pewne elementy taktyczne musimy przeciwstawić rywalowi* – mówił. Podkreślał, że kluczowa jest współpraca i wzajemne zaufanie. Kapłani przyjeżdżają z różnych diecezji, mają różne doświadczenia, ale na parkiecie tworzą jedność. Najważniejszy mecz turnieju potwierdził klasę i determinację polskiej ekipy. W finale Polacy wygrali 2:0 z Chorwacją i sięgnęli po dziesiąte mistrzostwo Europy w historii tych rozgrywek. To rezultat, który potwierdza dominację Polski w tej dyscyplinie na kontynencie, a sama drużyna nie przegrała ani jednego meczu. Organizacyjnie i duchowo turniej podsumował arcybiskup metropolita lubelski Stanisław Budzik, który podkreślił wagę wspólnoty i jedności. W jego ocenie sport był sposobnością do budowania więzi między księżmi z różnych krajów, a nie tylko rywalizacji o wyniki. W jego słowach pojawiła się myśl, że sport może być przestrzenią jedności i dialogu, a wspólna gra ukazuje, jak wiele ich łączy, mimo różnic językowych i kulturowych.

Adrianna Czugała

XXXVI Bieg Hetmański

Ogólnopolski bieg narciarski na trasach Siwej Doliny

8 lutego 2026 roku, w samo południe, Siwa Dolina znów wypełniła się energią ludzi, którzy wiedzą, że prawdziwe emocje zaczynają się tam, gdzie kończy się strefa komfortu.

W Tomaszowie Lubelskim pojawili się zawodnicy z różnych stron kraju – doświadczeni biegacze, ambitni amatorzy, samorządowcy, dzieci stawiające pierwsze kroki na trasie. 25 kilometrów stylem dowolnym, pięć pętli po 5 kilometrów – dystans wymagający, uczciwy i bez kompromisów. Jeden z nielicznych masowych biegów w Polsce rozgrywanych na tak długim dystansie techniką dowolną, po raz kolejny udowodnił, że tradycja może iść w parze z wysokim sportowym poziomem.

Tegoroczna aura nie była jedynie tłem wydarzenia, była jego

przymierzeńcem. W sercu Roztocza zima pokazała, że potrafi być przewidywalna i łaskawa dla tych, którzy potrafią ją uszanować. Śnieg był pewny, trasa szybka i wymagająca. Pięciokilometrowa pętla w Siwej Dolinie pokonywana pięciokrotnie, weryfikowała przygotowanie, technikę i charakter zawodników. Nie było miejsca na przyadek. Był za to rytm nart sunących po przygotowanej trasie, oddech łapiący tempo i kibice, którzy dodawali energii wtedy, gdy nogi zaczynały odmawiać posłuszeństwa.

Bieg Hetmański najmłodszych pokazał, że przyszłość narciarstwa biegowego ma się dobrze. Dziecięce emocje, skupienie na starcie i bezcenny uśmiech na mecie – to obraz, który zostaje w pamięci na długo. Dla wielu młodych zawodników był



Fot. Paulina Zajac

to pierwszy medal, pierwszy numer startowy i pierwsze doświadczenie prawdziwej sportowej atmosfery. Być może właśnie tutaj zaczęła się czyjaś wielka sportowa przygoda.

Tegoroczna edycja odbiła się szerokim echem również poza regionem.

XXXVI Bieg Hetmański ponownie udowodnił, że lokalne wydarzenie może mieć ogólnopolski

charakter i ogromną siłę oddziaływania. Łączy pokolenia, środowiska i doświadczenia.

Paulina Zajac

Z regionu

Dzień Kobiet na ludowo

W Gminie Biłgoraj świętowano Dzień Kobiet

W remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Bidaczowie odbył się coroczny Gminny Dzień Kobiet na ludowo. Wydarzenie, zorganizowane przez wójta Gminy Biłgoraj oraz Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju, już na stałe wpisało się w kalendarz lokalnych uroczystości. Była muzyka, życzenia, kwiaty i wspólne świętowanie w wyjątkowo radosnej atmosferze.

Jak podkreślał dyrektor GOK w Biłgoraju, Jacek Haraf, ideą spotkania jest przede wszystkim docenienie kobiet i stworzenie im przestrzeni do wspólnego przeżywania swojego święta: *Staramy się, żeby jednak w karnawale zrobić to przepiękne święto. Wiadomo, że 8 marca z reguły wypada nam już w Wielkim Poście, dlatego jak najpóźniej chcemy, żeby to się odbyło, ale jednak w karnawale. U nas to jest ciekawy Dzień Kobiet, dlatego że pod tytułem „na ludowo” – mówił. Zaznaczył, że w zespołach ludowych dominują panie, dlatego tego dnia role się odwracają. Chcemy, aby w tym doniosłym dniu tym razem to one były na widowni, natomiast panowie ze wszystkich sił starają się, żeby*

Panie rozweselić, żeby były zadowolone i żeby były szczęśliwe, wiedząc że ktoś o nich pamięta. O roli kobiet w życiu wspólnoty mówił również wójt Gminy Biłgoraj, Dariusz Świerczyński. Kobieta kojarzy się każdemu, niezależnie od wieku, z miłością, z ciepłem, z dobrem. To nie tylko ten jeden dzień, bo w każdy dzień kobiety powinny czuć się wyjątkowo, ale dzisiaj w szczególności – podkreślał. Zwrócił uwagę, że bez kobiet trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie jakiegokolwiek instytucji czy rodziny. Bez kobiet każdy urząd by wyglądał inaczej. Każde miejsce i świat byłby inny. Nie byłoby świata bez kobiet – mówił, dziękując za ich codzienny trud i zaangażowanie.

Gospodarze miejsca także nie kryli radości z organizacji wydarzenia. Prezes OSP w Starym Bidaczowie, Piotr Olszówka, zaznaczył, że święto ma wymiar integracyjny. *To jest bardzo dobra inicjatywa, jeżeli chodzi o integrację społeczeństwa, nawet w tych małych, lokalnych miejscowościach. Kto by nie doceniał kobiet, ich trudu pracy i tego, co robią dla nas mężczyzn oraz dla całej społeczności lokal-*



Fot. Joanna Ferens

nej? – pytał retorycznie. Dodał z uśmiechem: Mężczyzna jest głową, ale kobieta szyć i to ona kręci wszystkim.

O szczególnym charakterze spotkania mówił również współorganizator Jerzy Odrzywolski. *Z końcem karnawału, przed Wielkim Postem, organizujemy taki Dzień Kobiet dla naszych zespołów śpiewaczych. Chcemy, żeby nasze panie mogły się jeszcze pobawić, trochę pośmiać, tak na luzie – wyjaśniał. Podkreślał, że panowie z zespołów przygotowują specjalny*

program artystyczny, właśnie dla pań: Nasze panie są przekochane, należy o nich pamiętać nie tylko 8 marca, ale cały rok, bo my panowie byśmy zginęli bez nich. Głos zabrały również same uczestniczki. Maria Cieślak ze Stowarzyszenia „Więź Soli” mówiła: Dziękujemy serdecznie panu wójtowi i dyrektorowi GOK-u za to, że nas co roku zaprasza. Jesteśmy docenione, dowartościowane, a występy panów są rewelacyjne. Z kolei Małgorzata Maciocha z zespołu „Zorza” z Dereźni podkreślała: Jesteśmy

bardzo zadowolone. Już kolejny rok panowie przygotowują program dla nas. Dzień Kobiet jest świętem dla nas i możemy jako widzowie obejrzyć przedstawienie i ocenić występy panów. Wieczór zakończyła zabawa tańeczna. Gminny Dzień Kobiet na Ludowo w Starym Bidaczowie po raz kolejny pokazał, że tradycja, muzyka i serdeczna atmosfera potrafią łączyć pokolenia. Było radośnie, rodzinnie i z serca – tak, jak powinno wyglądać święto kobiet.

Joanna Ferens

Studniówka w biłgorajskim „Katoliku”

Odliczanie rozpoczęte

To był wieczór pełen wzruszeń, elegancji i młodzieńczej radości. 15 lutego maturzyści Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Papieża Jana Pawła II w Biłgoraju przeżywali swój bal maturalny, zwany tradycyjnie studniówką. W odświeżonej scenerii, wśród blasku świateł i dźwięków muzyki, młodzi ludzie symbolicznie przekroczyli próg dorosłości.

Uroczystość rozpoczęła się częścią oficjalną. Nie zabrakło słów wdzięczności, życzeń i refleksji nad mijającym czasem. Dyrektor szkoły, ks. Witold Batorycki, zwracając się do uczniów, podkreślił wyjątkowość chwili: *Choć czuć oddech zbliżających się egzaminów, teraz zapomnijmy o tym. Trwają te piękne zmagania i Olimpiada, tam wszyscy startują, aby zdobyć złoty medal. W życiu tak jest, że wszyscy mo-*

żemy zdobyć złoty medal i tego wam życzę. Książę dyrektor sięgnął po obraz, który szczególnie poruszył zgromadzonych: Do tej pory byliście w swoim życiu niby w takim kokonie, owinięci miłością rodziców, samą i naszą opieką, nauczycieli, wychowawców, a dzisiaj widzimy, jak ten kokon pęka i z tego kokonu wyfruwają piękne, wspaniałe motyle. Życzymy wam, abyście zachwycali świat swoją mądrością, swoją pracą i abyście kiedyś właśnie ten medal zdobyli, ciesząc się, że pięknie przeżyliście życie. Życzę wam przyjemnej, wspaniałej dzisiejszej zabawy, dobrego, niezapomnianego wieczoru.

Do maturzystów i ich rodziców zwróciła się także wicedyrektor szkoły, Maria Oleszek: *Mamy nadzieję, że dzisiejszy bal, który jest takim przełomem między dorastaniem, między dojrzewaniem a wkraczaniem tym symbolicz-*

nym krokiem poloneza w dorosłość, będzie też dla was ogromną radością.

W imieniu rodziców głos zabrała ich przedstawicielka, Anna Szkoda, dziękując dyrekcji i nauczycielom za lata troski oraz cierpliwego prowadzenia młodzieży ku dojrzałości. *Powierzaliśmy państwu nasze dzieci kilka lat temu z ogromnym zaufaniem i dziś widzimy, jak pięknie dojrżeli – nie tylko w wiedzy, ale też w sercu – podkreśliła. Z wdzięcznością mówiła o atmosferze szkoły, która łączy wymagania z życzliwością i wychowaniem opartym na wartościach. Dziękujemy za każdy trudny sprawdzian, za rozmowy, za wsparcie w chwilach zwątpienia i za to, że uczyliście ich nie tylko matematyki czy języka polskiego, ale także odpowiedzialności i wrażliwości – dodała. Na zakończenie życzyła maturzystom odwagi*



Fot. Joanna Ferens

w podejmowaniu życiowych decyzji oraz tego, by zawsze pamiętali o korzeniach i wartościach wyniesionych z domu i szkoły.

Głos zabrali również sami uczniowie. Karolina Swacha podkreślała: *Studniówka to dla nas wyjątkowy dzień, który odbywa się na około 100 dni przed maturą. Tego wieczoru wspólnie*

świętujemy zakończenie pewnego etapu życia i wejście w dorosłość. Jest to dla nas ważny dzień, w którym celebруем drogę, którą przeszliśmy przez lata nauki i zaczynamy odliczanie do matury. Ten wieczór z pewnością pozostanie w ich pamięci na długie lata.

Joanna Ferens

Palmy jakich mało

Niezwykłe palmy z Kresów

W ciągu dnia pracują zawodowo w swoich gospodarstwach lub w pobliskim Łaszczowie. Wieczorami zamieniają się w artystki ludowe, wając niepowtarzalne, naturalne palmy wielkanocne, tworząc pisanek i inne ozdoby świąteczne. Mowa o członkiniach KGW w Steniatynie, których niezwykle palmy i pisanek słyną na całej Zamojszczyźnie.

Wicie palm mieszkanki Steniatyna rozpoczynają już na początku Wielkiego Postu, ponieważ ich tworzenie zabiera sporo czasu. Robią je nie tylko dla siebie, swoich rodzin i znajomych, ale również na kiermasze wielkanocne w regionie lub na cele charytatywne.

Przygotowania do wyrobu palm trzeba zacząć dużo wcześniej. Już rok wcześniej siejemy ziola i kwiaty, zbieramy etapami kiedy są w dobrej fazie, żeby nie były przekwitnięte i żeby miały ładny kolor. Suszymy ziola i kwiaty pokładane równiutko w ciepłym i ciemnym miejscu, aby na wiosnę mieć wszystko gotowe. Mamy różne kwiaty: suszki, sucholuski, gipsówkę, ziola: czarnuszkę, krwawnik, len, ale też trawy, trzcinę, bazie, liście kukurydzy - mówi Zdzisława Ścirka, która z wielką pieczołowitością dba o

to, by co roku było z czego wypleść palmy. Wyplatanie palmy odbywa się etapami: Najpierw wiążemy tak zwaną bazę, którą tworzą trzcina, trawy i bazie. Później układamy po kolei suszki, robimy okółek z liści kukurydzy, można dodać również czarnuszkę i len, a potem układamy je piętrowo, zawijając sznurkiem - opisuje etapy pracy Wiesława Kudach.

W większości robimy palmy średniej wielkości, mające ok. 50 cm, mniejsze robimy dla małych dzieci. Ciekawym element wypełniającym palmy jest gipsówka, zaś liście kukurydzy dodają im uroku. Krwawnik uzupełnia, podnosi kwiaty i stabilizuje konstrukcję palmy. Kwiaty, takie jak suszki, są bardzo delikatne, więc podpieramy je krwawnikiem, aby dobrze się trzymały - wyjaśnia Danuta Lipian. Nasze palmy są bardzo dekoracyjne i całkowicie naturalne, nie malujemy traw, ziół ani kwiatów. To ich ogromna zaleta i urok - podkreśla jedna z członkiń koła. Co roku robimy taką większą palmę dekoracyjną do naszego parafialnego kościoła w Łaszczowie - zaznacza Danuta Lipian i dodaje: Ta palma jest naprawdę okazała, ma wysokość od 1,5-2 metrów. Ofiarujemy ją

księdzu proboszczowi co roku na Niedzielę Palmową.

Panie z KGW Steniatyn wspominają, że ich spotkania zaczęły się od spotkań koła różańcowego, które odbywały się w domach. Gdy one ustały, czegoś zaczęło nam brakować - przyznaje Dorota Wiśniewska i dodaje: Palmy są pretekstem do naszych spotkań. Najważniejsze są relacje między nami: spotkania, rozmowy, dzielenie się swoim życiem rodzinnym, przepisami, nowymi pomysłami. Bardzo nas to ubogaca. Jesteśmy otwarte i zapraszamy osoby nowe, które chciałyby do nas dołączyć.

Każda z palm to dzieło sztuki - piękne i niepowtarzalne, jak każda z kobiet, z którymi rozmawiamy. Wkładają w swoją pracę serce i część siebie. Każda z nas ma swój indywidualny styl doboru kolorystyki, układania kwiatów, dlatego każda z tych palm jest inna, jedyna w swoim rodzaju - podkreśla Dorota Wiśniewska.

Steniatyńskie palmy rozchodzą się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki wszędzie, gdziekolwiek pojadą, a jeżdżą po całym kraju, głównie za sprawą znajomych, którzy zamawiają je już rok wcześniej. KGW Steniatyn może pochwalić się dużym



KGW Steniatyn przy pracy, Fot. Archiwum KRZ

osiągnięciem, jakim było zdobycie III miejsca w wojewódzkim konkursie na „palmę tradycyjną” organizowanym przez Muzeum Wsi Lubelskiej.

Poza pięknymi palmami w Steniatynie równie pięknie pisze się pisanek. Tym zajmuje się Renata Budycz, która dekoruje je od dziecka. Kolory wydobywa z naturalnych produktów, takich jak łupiny cebuli białej i czerwonej, burak ćwikłowy czy zielony jęczmień. Używa wydmuszek jaj kaczych, gęsich, rzadziej strusich. Pani Renata drapie nożykiem piękne wzory florystyczne z pamięci, nie używając wzorników. Inspirację czerpie z codziennego życia. Od dziecka przyglądała się różnym

pisankom z obrazków, czy pocztówek, wzorom na talerzu czy garnku, firance, czasem na chustce starszej pani. Staram się je zapamiętać, a potem odtworzyć na pisanke. Czasami, oglądając wcześniej wykonane przez siebie pisanek, po latach aż dziwię się, że to ja je wyskrobałam - przyznaje ze śmiechem pani Renata.

Trzeba przyznać, że zapachu i talentów nie brakuje paniom z KGW Steniatyn. I choć często po długim dniu pracy do późnej nocy wiją palmy, są szczęśliwe, że mogą się spotkać, a swoimi małymi dziełami sztuki cieszyć niejedno serce i oko.

Anna Niderla-Kudach

Między fiordami a Wisłą

Muzyczny debiut Zosi Neckar

Pochodząca z województwa lubelskiego 26-letnia wokalistka i autorka muzyki Zosia Neckar, z norweskim przytupem i wyraźnym, skandynawskim akcentem wkracza na polską scenę muzyczną. Jej premierowa płyta „Et savn” to nie tylko artystyczna wizytówka i prezentacja nowych utworów, ale także odważne zaproszenie do świata opowieści zapisanych w języku norweskim. Tytuł, oznaczający „tęsknotę”, stanowi motyw przewodni całej płyty i symboliczny pomost między dwoma państwami, które ukształtowały artystkę. Twórczość wokalistki to intrygująca mieszanka nordic folku oraz indie, połączona z osobistą wrażliwością. Zosia Neckar przykuwa uwagę autentyczno-

ścią oraz oryginalnością. Tworzy kompozycje pełne emocji, delikatności i charakterystycznego dla północnych krajobrazów majestatu.

Internetowa premiera albumu odbyła się 1 lutego, a jego zapowiedzią był singiel.

Zosia Neckar urodziła się w województwie lubelskim. To tutaj stawiała pierwsze kroki - także te muzyczne. W Norwegii spędziła dziecięce lata. Tam dorastała, uczyła się i rozwijała swoją wrażliwość artystyczną. Teraz, jako absolwentka wokalistyki jazzowej na UMCS w Lublinie, przedstawia swój autorski materiał, który jest owocem jej dotychczasowej drogi.

Na płycie znajdziemy siedem utworów zaśpiewanych w języku norweskim. Mimo bariery

językowej, przekaz pozostaje uniwersalny. Tematy, które są poruszane na płycie, są życiowe. Na tym też mi zależało, bo jednak chciałam, żeby każdy mógł się w jakimś stopniu odnaleźć w mojej muzyce. Opowiadają o tęsknocie za domem, czasami za powrotem do domu, nawet nie tyle takim fizycznym, co emocjonalnym. Tęsknota za takim chyba przynależeniem do jakiegoś miejsca. Opowiadają o trudnych momentach życia, o takiej ciemności, ale z nutką światła i nadziei.

Jak podkreśla artystka, od zawsze towarzyszyło jej pragnienie tworzenia własnej, autorskiej muzyki. Szukając swojej drogi, zdecydowała się pokazać Norwegię w taki sposób, w jaki ona sama ją postrzega. Naturalną konsekwencją tej wizji była



Okładka płyty, Fot. Karolina Sykut

decyzja o realizacji teledysków w tamtym miejscu. Krajobrazy północy są tu nie tylko tłem, lecz integralną częścią opowieści. Dużo jest nawiązań do natury, opisów jaka jest Norwegia, krajobrazy. Na przykład górską ścieżką symbolizuje wewnętrzną drogę, którą przechodzimy wszyscy - dodaje wokalistka.

Dla wielu album „Et savn” może stać się pierwszym tak bliskim

spotkaniem z Norwegią - nie tylko w warstwie językowej, ale i emocjonalnej. Patronat medialny nad debiutanckim albumem artystki, pochodzącej z Lubelszczyzny, sprawuje Katolickie Radio Zamość.

Artur Sowa

To i owo o pogodzie

Marzec w Zamościu

Po mroźnym i śnieżnym styczniu i lutym, z niecierpliwością i nadzieją oczekujemy na ocieplenie w marcu – pierwszym z wiosennych miesięcy. Analizując prognozy długoterminowe i modele, które opisują zmiany zachodzące w atmosferze, mające wpływ na przebieg pogody, należy stwierdzić, że w marcu na obszarze obejmującym południowo-wschodnią Polskę, w tym Zamość i Roztocze, należy spodziewać się dosyć dynamicznych zmian pogody.

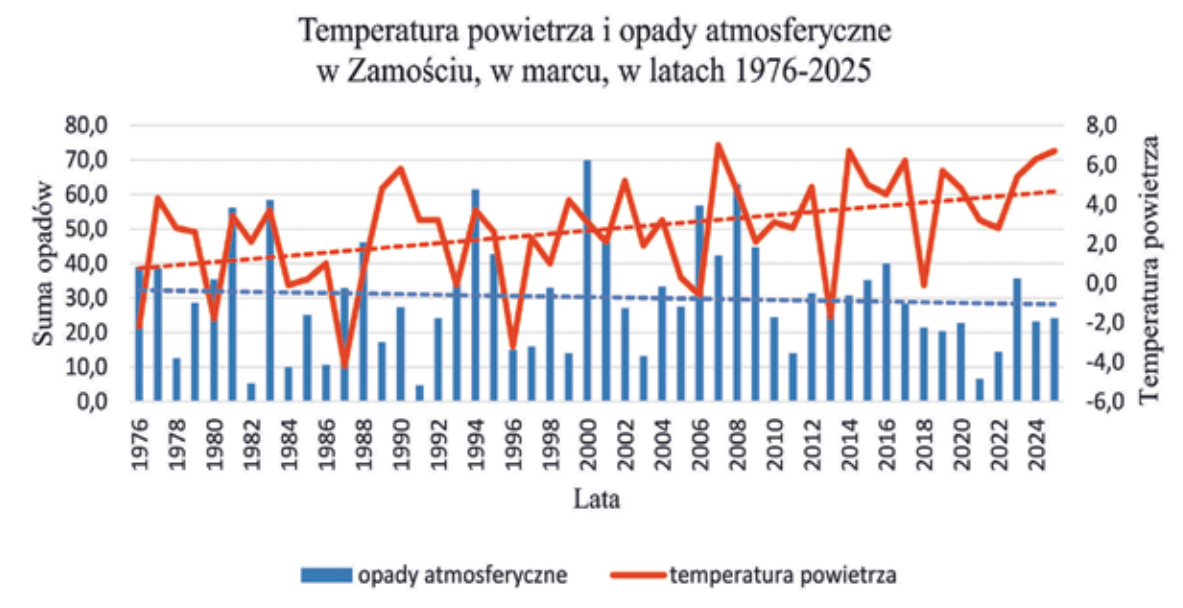
W tym roku prawdopodobnie na początku pierwszej dekady marca nastąpi ocieplenie, a maksymalna temperatura powietrza przez kilka dni będzie przekraczała 10°C, pod koniec tej dekady do połowy miesiąca nastąpi ochłodzenie i niewykluczone, że powrócą opady śniegu. Druga połowa marca będzie nieco cieplejsza, chociaż po 20 marca prawdopodobnie na moment powróci epizod zimowy. W tym roku, w marcu przy mroźki z niewielkimi przerwami będą występowały do końca miesiąca.

Oczywiście są to prognozy i choć mają one naukowe pod-

stawy, uzasadnione prowadzonymi obserwacjami meteorologicznymi z wykorzystaniem modeli symulujących przebieg procesów atmosferycznych zachodzących na półkuli północnej, to nie jest pewne, że sprawdzą się one w stu procentach.

Na pewno w marcu dni będą zdecydowanie dłuższe niż w styczniu i w lutym. W Zamościu 1 marca Słońce góruje ponad horyzontem przez 10 godzin i 56 minut, a w ostatnim dniu tego miesiąca przez 12 godzin i 50 minut. W marcu, częściej niż w miesiącach zimowych, przeważają dni słoneczne. Z danych obserwacyjnych wynika, że w marcu w Zamościu występuje 5 dni pogodnych, kiedy niebo jest pokryte przez chmury w mniej niż 20% i 11 dni pochmurnych, w których zachmurzenie przekracza 80%. Wynika stąd, że teoretycznie każdego dnia w Zamościu w marcu możemy liczyć na około 3,5 godziny ze Słońcem.

W marcu w latach 1976-2025 średnia temperatura powietrza wynosiła 2,7°C, najcieplej 7,0°C było w marcu 2007 r., a najchłodniej -4,2°C w 1987. Prowadzone w Zamościu od 1976 roku ob-



serwacje wskazują stały wzrost temperatury powietrza w marcu, średnio o 0,07°C na rok.

Średnio w marcu występuje 12 dni z opadem deszczu, deszczu ze śniegiem lub śniegu, podczas którego do powierzchni ziemi dociera około 30,3 mm opadów tzn. 30,3 litra wody na 1 m² powierzchni. Najwięcej opadów notowano w marcu w 2000 roku. Było to 70,0 mm, a najmniej w 1991 roku, tylko 4,7 mm. Statystycznie każdego roku w marcu obserwujemy niewiel-

ki spadek wartości sum opadów atmosferycznych. W okresie wiosennym z punktu widzenia rolnictwa i produkcji roślinnej niezwykle ważne jest optymalne zaopatrzenie gleby w wodę. Dość obfita pokrywa śnieżna w miesiącach zimowych i jak na razie jej powolne topnienie sprzyja poprawie warunków wilgotnościowych gleby.

Zjawiskami atmosferycznymi, które mogą nieco zahamować suszę glebową, są mgły i rosy

- zjawiska, które wraz z początkiem wiosny pojawiają się coraz częściej. Niekiedy w marcu występują pierwsze wiosenne burze, ale też w tym miesiącu zdarzają się intensywne opady śniegu, co przy niskich temperaturach, zwłaszcza nocą, sprawia, że w niektórych latach pokrywa śnieżna może zalegać nawet przez około 10 dni.

Dr hab. Andrzej Samborski
prof. A.Z.

Pozdrowienia od Prezydenta Polski

Młodzi sportowcy z Miejskiego Klubu Sportowego „Pogoń” Tyszowce własnoręcznie napisali bożonarodzeniowe kartki z życzeniami dla głowy państwa i jego rodziny. Gest został zauważony i doceniony przez Prezydenta Polski Karola Nawrockiego. „Bardzo dziękuję! Pozdrawiam Pogoń Tyszowce!” – odpisał sportowcom Prezydent Polski.

Akcję koordynował trener Daniel Chwastek, który przyznał, że dzieciaki włożyły całe serce w przygotowanie pozdrowień i życzeń dla Karola Nawrockiego: Dzieciaki bardzo się zaangażowały, przygotowały wiele kartek, niezwykle poruszających i wysłaliśmy je do Prezydenta. Kilka dni temu przyszedł do nas list z Kancelarii Prezydenta RP, zdjęcie Prezydenta, które własnoręcznie podpisał, podziękował i pozdrowił nasz klub. Jesteśmy za tę odpowiedź Prezydentowi bardzo wdzięczni, dzieciaki są podbudowane. Prezydent napisał, że

się bardzo wzruszył, bo tam były życzenia skierowane do niego, do jego rodziny, córki Kasi. Kiedy przed wysłaniem czytałem te życzenia, to muszę przyznać, że sam się wzruszyłem, bo one były bardzo ciepłe, osobiste i szczerze - zauważył trener. Odpowiedź Prezydenta Karola Nawrockiego była dla młodych sportowców niezwykle miła i zaskakująca. Dzieci ucieszyły się, wzruszyły się, szczerze mówiąc nie spodziewały się, że Prezydent znajdzie czas, by odpowiedzieć dzieciom z tak małej miejscowości, jak Tyszowce. W liście z Kancelarii Prezydenta napisanych było wiele ciepłych i życzliwych słów pod ich adresem, co ogromnie ich ucieszyło, poczuły się zauważone i naprawdę ważne - podkreślił trener.

Sportowcy otrzymali od Prezydenta list z podziękowaniem, zdjęcie z odręcznymi pozdrowieniami oraz życzenia sukcesów sportowych.

Anna Niderla-Kudach





MIASTO WIARY, KULTURY I HISTORII

2 – 6 czerwca 2026 r. (5 dni)



POZNAJ

Symbole Paryża: **Wieża Eiffla** – najbardziej rozpoznawalny symbol Paryża, **Łuk Triumfalny** – monumentalny pomnik historii Francji, **Luwr** – jedno z największych muzeów świata, Rejs po **Sekwanie**, **Panteon** – miejsce spoczynku najwybitniejszych postaci Francji, Katedra **Notre-Dame** – serce duchowe Paryża, **Centre Pompidou** – nowoczesna ikona sztuki współczesnej, Bazylika **Sacré-Cœur** na Montmartre – wyjątkowe miejsce modlitwy i ciszy, **Moulin Rouge** i **Plac Pigalle** – legendarne miejsca paryskiej bohemy, **Pałac w Wersalu** – dawna rezydencja królów Francji, **Ogrody wersalskie** – arcydzieło architektury krajobrazu, **Opéra Garnier** (Opera Paryska) – perła architektury XIX wieku, **Musée Rodin** – muzeum poświęcone jednemu z najwybitniejszych rzeźbiarzy świata.

GWARANTOWANE

Opieka duszpasterza oraz pilota; przewodnik; bilety lotnicze oraz transfer na lotnisko; nocleg z wyżywieniem HB; ubezpieczenie turystyczne; transport zgodnie z programem; bilety wstępów i napiwki.

Cena 4500 zł

Skontaktuj się z nami i poznaj szczegóły pielgrzymki:

☎ 507 185 686 @ heaventour@zamojskolubaczowska.pl 🌐 www.heaventour.pl

WROCŁAW PRAGA SKALNE MIASTO ŁAGIEWNIKI

2-4 LIPCA 2026



H tour
Heaven
Zamojskie Biuro Podróży
działające przy Katolickim Radiu Zamość



Katolickie Radio
zamość
90,1FM - 101,2FM

POZNAJ

Ostrów Tumski i Katedrę św. Jana Chrzciciela, Wyspy nad Odrą, Rynek Staromiejski oraz Wrocławskie Krasnale, Klasztor Strahovski z zewnątrz, Loreta, Zamek Praski z Katedrą św. Wita i Bazyliką św. Jerzego, ogród Wallensteina, Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, Most Karola, Rynek Staromiejski w Pradze, Malownicze Skalne Miasto, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

TRASA PIELGRZYMKI

Wrocław – Praga – Skalne Miasto Adrspach – Łagiewniki

GWARANTOWANE

Opieka duszpasterza i pilota, usługi przewodnickie na trasie zwiedzania, transport autokarem zgodnie z programem, 2 noclegi z wyżywieniem HB, ubezpieczenie turystyczne, bilety wstępów i napiwki.

Cena 1350 zł

Skontaktuj się z nami i poznaj szczegóły pielgrzymki:

☎ 507 185 686 @ heaventour@zamojskolubaczowska.pl 🌐 www.heaventour.pl